KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 10-go Sierpnia 1867 r. | № 177. | Lat 46. | 29-go Lipca / 10-go Sierpnia 1867 roku.

Sobota. | Rano ciepła st: 12, w półn: c. st: 17 Wysok: wody st: 4 c. 10 (Ubywa) | Ubyło dnia godz: 1 m. 44. | Jutro, ŚŚ. Zuzanny i Dygny Panien. Pojutrze, Ślej Klary Panny.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II-go,
Cesarza i Samowładcy Wszech Rossji,
Króla Polskiego,
Wielkiego Xięcia Finlandzkiego,
etc., etc., etc.

Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem.

W rozwinięciu art. 23-go Ustawy o powinności kwaterunkowej w m. Warszawie przez b. Radę Administracyjną Królestwa w dniu 31 Marca (12 Kwietnia) 1867 roku zatwierdzonej, Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem, na przedstawienie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, postanowił i stanowi:

1) Na pokrycie wydatków na potrzeby kwaterunkowe w m. Warszawie, od dnia 1 (13) Lipca 1867 roku do dnia 1 (13) Stycznia 1868 r. pobieraną być ma od właścicieli domów w mieście i na przedmieściu Pradze, opłata kwaterunkowa w stosunku dwóch i pół procentów (2½ %) od dochodu brutto wykazanego w r. 1866 do regulacji podatku podymnego.

2) Na przemysłowców i handlujących w mieście Warszawie, nowe rozkłady na drugie półrocze roku bieżącego nie mają być sporządzane, gdyż w rozkładzie na początku roku bieżącego przez Magistrat sporządzonym, oznaczono już przypadającą od nich opłatę kwaterunkową za cały rok bieżący 1867 i takowa w znacznej części już przez nich do Kasy miejskiej wniesioną została.

3) Ustanowiona postanowieniem b. Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 31 Kwietnia (3 Maja) 1864 r. z powodu stanu wojennego dodatkowa opłata kwaterunkowa z izb, niniejszem znosi się.

4) Wykonanie niniejszego postanowienia, które zamieszczone być ma w Dzienniku Praw, wkłada się na Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych.

Działo się w Warszawie na 196 posiedzeniu dnia 11 (23) Lipca 1867 r.

Namiestnek w Królestwie,
Jenerał-Feldmarszałek (podp.) Hr. *Berg*.
Członek Zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego, Senator, (podp.) *J. Sołowjew*. (Dz. War).

— *Kassa Oszczędności Miasta Warszawy*, z Kantorem Pomocniczym w gmachu szkolnym za Kościołem Śgo Alexandra, przy alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 23 Lipca (4 Sierpnia) r. b. włącznie, wydała xiążeczek nowych 33, na które, tudzież na dawniejsze w 189 wnioskach złożono rs. 4,393 kop: 65. Na żądanie zaś 90 Uczestników (prócz procentu rs. 59 kop: 63 należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów), wypłaciła rs. 4,211 kop: 50½ i umorzyła xiążeczek 40. Przeto uczestników 17,828, posiada kapitał rs. 625,835 kop: 89. (Dz: War:).

— Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Major *Korniłowicz*, z m. Biały; Rz: Radca Stanu *Dekuciński*, z Łochowa; dymis: Jenerał-Major *Arciszewski*, z Orła.

— Natalja z Rychterów *Reinschmit*, Wdowa, po długiej chorobie, przeżywszy lat 24, w dniu 8 b. m., rozstała się z tym światem. Pozostała Matka zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na exportację zwłok w dniu jutrzejszym o godzienie 6tej po południu, z kaplicy Kościoła parafijalnego Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz Powązkowski. (11,529).

— Nocy dzisiejszej, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończyła życie Józefa z Marszałowskich *Dornfeld*, Żona Urzędnika Zarządu Finansowego. Pozostały Mąż z trzema Córkami i Zięciem, zaprasza Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok, w dniu 12tym b. m., to jest w Poniedziałek, o godzinie 6tej po południu, z Kościoła parafjalnego Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz Powązkowski. (11,623.

— Exportacja zwłok ś. p. Felixa *Więckowskiego*, Towarzysza Sztuki Drukarskiej, o którego skonie donieśliśmy wczoraj, odbędzie się dnia jutrzejszego, o godz: 4tej po południu, z Kościoła Śgo Ducha przy rogu ulic: Długiej i Freta, na cmentarz Powązkowski; na którą, pozostała w smutku Żona wraz z Familją, zaprasza Przyjaciół, Kolegów i Znajomych. (11,600.)

— W dniu 9 Sierpnia, zachorowało w Warszawie na cholerę osób 84, wyzdrowiało 113, umarło 25; pozostaje chorych z dawniejszemi osób 1,428. (G. P.)

— Piśmiennictwo Polskie świeżą i dotkliwą poniosło stratę przez śmierć Pułkownika Ludwika *Kamieńskiego*, którego wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski, miało miejsce w dniu wczorajszym. Ś. p. Ludwik Kamieński, oprócz wielu drobniejszych prac ogłosił drukiem: „Wiersz o człowieku“ Popego i tegoż „Wybór poezji“ Przełożył nadto „Jerozolimę wyzwoloną“ Tassa, z dodaniem obszernego życiorysu tego poety i „Żalów Tassa“ z Byrona. Z ostatnich prac ś. p. Kamieńskiego jest wyborne tłómaczenie pięciu pieśni poematu Dantego „Piekło“, którego ustępy zamieściła Bibljoteka Warszawska. Wszystkie tego uczonego męża przekłady, odznaczają się wiernością i wykończeniem prawdziwie artystycznem. Córka ś. p. Kamieńskiego Zofija, pierwszego ślubu Mielęcka, powtórnego Węgierska, znana w piśmiennictwie naszem, która oprócz wielu dzieł dla młodocianego wieku poświęconych, jest stałą spółpracowniczką Bibljoteki Warszawskiej, zamieszczając w niej zajmujące korrespondencje z Paryża, z dziedziny świata naukowego i artystycznego.

— Przed kilku dniami pochowaliśmy z ogólnym żalem, zwłoki człowieka posiadającego powszechny

szacunek; najgodniejszego ojca licznej rodziny, prawego urzędnika i członka społeczeństwa. Po jedenasto godzinnej gwałtownej chorobie, zmarł dnia 30go Lipca r. b., ś. p. Ignacy Gepner, Naczelnik Sekcji w Banku Polskim. Urodzony w Płocku, dnia 3go Września 1802 roku, po ukończeniu Liceum w Warszawie, w roku 1824, uczęszczał na Wydział Administracyjny, w byłym Uniwersytecie Warszawskim. Służbę Rządową rozpoczął w biurach byłej Komisji Wojny, zkąd w roku 1832 przeniósł się do Banku, w którym też do ostatniego dnia życia (bo w wigilję śmierci był przy swym obowiązku), z zadowoleniem swej zwierzchności i ogólnym szacunkiem pracował. Obok zajęć biurowych, ś. p. Gepner, wolne od nich chwile poświęcał malarstwu, w którem jako amator, dosyć stał nawet wysoko. Pamiętamy kilka prac jego, pomieszczonych na Wystawie przed dwudziestu kilku laty, jako to: „Giełda Bankowa“, „Druciarz“, „Garncarz“. Z tych dwa ostatnie w licznych rozeszły się kopjach, litografowanych przez znakomitego naszego litografa Pana Seweryna Oleszczyńskiego.

— Dnia 17-go z. m. zmarł w Warszawie znakomity przemysłowiec tutejszy ś. p. Józef *Fraget*; urodził się on w Mieście la Ferté sous jouarre, we Francji, dnia 25go Maja 1797 r. — Ś. p. Fraget po pracowitych politechnicznych studjach w Paryżu i Berlinie, w r. 1824 przez ówczesnego Ministra Spr. Wewn. Hr. Mostowskiego do Warszawy sprowadzony został. Pierwotny jego zakład, urządzony był w oficynie dawniej Pałacu Łubieńskich, przy ulicy Królewskiej; wkrótce fabryka ta szybko wzrastała, tak, że od roku 1844, pomieszczoną została w nowo-wystawionych do jej użytku, obszernych zabudowaniach w posesji przy ulicy Elektoralnej pod Nr 753, na własność przez ś. p. Frageta nabytej. Od r. też 1844 nowe zawrzało tu życie. — Czynnych dziś ma fabryka 24 żelaznych tokarń, gisernię, modelarnią, 3 heblarnie, wiertarnię, ślusarnię, stolarnię, młoty balansowe, nożyce mechaniczne, wentylatory w miejsce miechów, cylindry, walce i t. p. Wszystkim tym przyrządom, w liczbie 168, nadaje ruch i życie kondensacyjna machina parowa o sile 20 koni z dwoma kotłami. W roku 1848 ś. p. Fraget zaprowadził u siebie machinę do wyrabiania sztućców stołowych, a jakkolwiek patent swobody otrzymał, wkrótce atoli dla przyswojenia wynalazku tego krajowi, innym fabrykom z takowego korzystać dozwolił; w r. zaś 1859 zakupił sekret w Austrji ulepszonej fabrykacji takichże sztućców, z nowotnego srebra, którą u siebie na wielką skalę z udoskonaleniem urządził; machina w tym celu sprowadzona, jedyna u nas w Królestwie dziennie 150 tuzinów sztućców produkować może. Ś. p. Fraget pierwszy w Warszawie urządził na tak obszerną, jak dziś skalę, laboratorjum galwaniczne do posrebrzania i złocenia swych wyrobów. Czyste holenderskie złoto z dukatów topione, oraz szczere srebro, są tu głównymi czynnikami. Interesującą jest także polerownia, w osobnej lokalności umieszczona. W r. 1861 Inżynier Sporny, znany z prac hydraulicznych, urządził w ogrodzie przy fabryce studnię artezyjską, która wywiercona na głębokość stóp 296, mając średnicy tylko cali 5, nieustającym wytryskiem naturalnego działania, wyrzuca na godzinę 1,320 garncy wody czystej, zimnej i do picia zdrowej, stanowiącej dla fabryki artykuł nieocenionej wartości. Fabryka ś p. Frageta liczne w kraju położyła zasługi, wprowadzając coraz nowe ulepszenia. Sprzęty Frażetowskie dziesięć razy od srebra tańsze, tanim kosztem odnowione być mogą, a po długim jeszcze użyciu, przyjmowane są przez fabrykę w $\frac{1}{3}$ ich pierwotnego kosztu. Fabryka ta wykształciła już liczne zastępy zdolnych krajowych rzemieślników. Obecnie w swym personalnym składzie, liczy jednego głównego werkführera, jednego mehanika, 97 czeladzi, 120 innych pracowników, oraz 20 zajmujących się w charakterze buchhalterów, komisantów i subjektów; w ogóle więc przy fabryce tej 239 osób z licznemi rodzinami, znajduje zabezpieczony byt i utrzymanie. Frażetowskiej wreszcie fabryce zawdzięczamy i ten jeszcze rezultat, że niepotrzebujemy wcale sprowadzać wyrobów platerowanych z zagranicy; przywóz rzeczywiście nie ma miejsca, kapitał pozostaje z nami ku zwiększeniu społecznego bogactwa. Słowem, praca i starania ś, p. Frageta, jak najpomyślniejszym zostały uwieńczone skutkiem; nieograniczony kredyt, powszechny szacunek w kraju i za granicą, wiara publiczna w wartość jego produkcji, stanowisko obywatelskie jakie zdobył obok niezwykłej zamożności, i to wysokie uznanie w dziedzinie przemysłu i handlu, zasłużoną stały się dlań nagrodą, i przekażą nazwisko Frageta w daleką potomność. — W obowiązku jesteśmy, w piśmie naszem krótki bieg życia ś. p. Frageta zamieścić, jako znakomitego naszego przemysłowca i poczciwego człowieka.

— Dziś o godzinie 6ej wieczorem, Wizyta Jeneralna w Ochronie VI, pod Nr 2731, przy ulicy Browarnej. — Pojutrze zaś, w Ochronie VII, (na Pradze), pod Nr 280/1.

— Inspektor Progimnazjum Męzkiego mięszanego, przy ulicy Gęsiej w Warszawie, zawiadamia niniejszem, że zapis i examena nowo-wstępujących uczniów, odbywać się będą w Progimnazjum w dniach: 4 (16), 5 (17), 7 (19) i 8 (20) Sierpnia, od godziny 9ej do 12ej rano, a lekcje rozpoczną się z dniem 9 (21) Sierpnia. — M. *Hornberg*. (D. W.)

— Inspektor Gimnazjum Żeńskiego mięszanego, przy ulicy Miodowej w Warszawie, zawiadamia niniejszem, że zapis uczennic i examena nowo-wstępujących, odbywać się będą w Gimnazjum, w dniach: 4 (16), 5 (17), 7 (19) i 8 (20) Sierpnia, od godziny 3ej do 6ej po południu, a lekcje rozpoczną się z dniem 9 (21) Sierpnia. — M. *Hornberg*. (D. W.)

— W poszycie VI, zakończającym tom III „Przeglądu Technicznego,“ wydawanego nakładem Xięgarni Gebethnera i Wolffa, zwraca uwagę opis zaopatrzenia miasta Londynu wodą, skreślony przez Inżeniera Wierzbowskiego. Autor zapoznaje czytelnika z systematem dotychczas trwającym w Londynie, tak zwanym *przerywany* (intermittent), polegającym na gromadzeniu codziennie wody w rezerwoarach po domach. Wspomina o projektach zastąpienia go ciągłym dopływem (constant supply), jako mającym niezaprzeczoną wyższość od pierwszego. Wreszcie dorzuca słówko o możliwem ulepszeniu

dotychczasowego zaopatrywania w wodę Warszawy. Niemniej zajmującym jest projekt drogi żelaznej podmorskiej, pomiędzy Francją i Anglją, dokonany przez Inżeniera P. Chalmers.

— Zeszyt 15-ty „Historji Rzymskiej Momsena“, tłómaczonej przez T. Dziekońskiego, wyszedł z druku, i Prenumeratorowie odebrać go mogą w księgarniach i kantorach, gdzie wnieśli opłatę. Zeszyt 16-ty wyjdzie dnia 20go Sierpnia r. b., przy odbiorze którego przypada rata 6-ta opłaty prenumeracyjnej, to jest rs. 1. Ktoby z prowincji nadesłał rs. 8 lub w dwóch ratach po rs. 4, pod adresem J. Ungra, wydawcy, otrzymywać będzie zeszyty w miarę wyjścia, franco.

— Redakcja „Zorzy“ zawiadamia Szanownych nabywców, wydanego przez nią 1go Poszytu „Rodziny Romarhierta“, iż Poszyt 2gi tak samo ze 128 stronnic drobnego druku złożony, wyjdzie w końcu bieżącego miesiąca. Cena Poszytu kop: 25, nabyć można we wszystkich Księgarniach i Redakcji „Zorzy“, Nr 24 (nowy), ulica Nowy-Świat.

— W tych dniach opuściła prassę Polka, p. t. „Bonsoir“, skomponowana na fortepjan przez Karola *Woyda* i grywana w Teatrze Rozmaitości. Skład główny w Księgarni i Składzie Nót Józefa Kaufmana Nr 442 (71), zaś nabyć można we wszystkich Księgarniach i Składach nót tak tutejszych, jako i prowincjonalnych. Cena exemplarza kop: 15. czyli złp. 1.

— Wkrótce „w Biblioteczce Kieszonkowej“, wydawanej przez Księgarza Józefa *Kaufmana* wyjdzie powieść Arsèna *Houssaya*, p. t. „Rafaella“, tłómaczona z francuzkiego.— Powieść ta wyjdzie odrazu w całości; obejmuje ona ustęp z życia malarza sławnego Giorgione.

— Od najdawniejszych czasów ludzie ulegają wpływowi przesądów. Rozpoczynać czynność jaką w Poniedziałek, uważa się za rzecz niefortunną, wyruszać w drogę w Piątek, jest to narażać się na wywrócenie, zgniecenie koła, złamanie osi, jeżeli nie na nakręcenie karku. Wstając z łóżka, stąpić lewą nogą na podłogę, uważa się za złą wróżbę. Te i tym podobne uprzedzenia, czy to zabytki czasów przedchrześcijańskich, czy wyrodzone w chorobliwych umysłach w późniejszym okresie, tradycją przekazywane od pokolenia do pokolenia, utrzymują się między nami i chociaż z uśmiechem niedowierzania je wspominamy, mimowolnie jednak do nich się stosujemy. Są to przesądy niewinne, nikomu szkody nieprzynoszące. Znajdują się jednak inne, głębiej zakorzenione, które całemu społeczeństwu nie małą krzywdę wyrządzają. Do takich zaliczyć należy przesąd, że co swojskie, rodzime, to nie może być dobrem. Z tego co rychlej otrząsnąć się nam wypada. Jak z jednej strony konsumenci i kupujący odrzucić ten przesąd powinni, tak z drugiej każdy, komu Bóg zdolności do pracy i jakiego takiego kapitaliku nie odmówił, przyjąć za zasadę powinien, że każde uczciwe zatrudnienie, każdy godziwy zarobek jednostek, na dobrobyt całego społeczeństwa wpływa. Myśli te nasunęła nam rzecz małej na pozór wagi: oto widok napisów nad zakładami cukierniczemi, gdzie przed laty dwudziestu kilku widzieliśmy same imiona cudzoziemskie, dziś widzimy postęp nie mały. W owym czasie pamiętamy jedną tylko cukiernię w domu Roeslera, P. Garsztecckiego, która w ciągu kwartału, czy pół roku, upadła. Dziś widzimy kilka zakładów tego rodzaju, jako to: PP: Czajkowskiego, Kopijowskiego, Szczerbińskiego, Nowaczyńskiego, Możdżeńskiego i wielu innych, które o lepsze walczą z PP: Lourse, Vincenti, Grohnert i t. d. Zdaje się ztąd, że popęd przemysłowo-handlowy rozbudzać się zaczyna. Niewątpimy, że i w innych ważniejszych gałęziach objaw ten dostrzeżemy, tembardziej, że wielu młodzieży po ukończeniu kursów gimnazjalnych do cięższej pracy się bierze, szukając tam zatrudnienia, a w przyszłości chleba.

— Operacja wstrzyknięcia krwi (Transfusio), ze zdrowego człowieka, dotkniętemu cholerą Azjatycką R..... J...., mężczyznie lat 27 mającemu, odbytą została wczoraj w szpitalu cholerycznym, przy ulicy Marszałkowskiej. W kraju naszym wykonano ją w cholerze poraz pierwszy.

— W zeszły Poniedziałek, Publiczność serdeczniej niż zwykle przyjmowała wyborną grę w „Łobzowianach,“ Emeryta-Artysty L. Panczykowskiego, ani się domyślając, że Jej żywsze współczucie, było dlań tego wieczora nie tylko chlubą, ale i ulgą w cierpieniu. Panczykowski na parę minut przed rozpoczęciem „Łobzowian“ zachorował; jednakże nie chcąc czynić zawodu zgromadzonym widzom, odegrał swoją rolę i dopiero po skończeniu sztuki, wyznał jak mocno jest cierpiący. Dziś ma się cokolwiek lepiej, wszakże przez jakiś czas jeszcze, nie będzie mógł występować.

— Doszła nas wiadomość, iż jeden z młodych uczonych tutejszych, zwiedziwszy Wystawę Paryzką, w r. b. ma zamiar, z nastaniem dłuższych wieczorów, urządzić odczyty publiczne o Wystawie Paryzkiej, połowę dochodu z takowych, przeznaczając na dochód biednych. O pogłosce tej donosząc, w razie jej sprawdzenia się, bliższe damy pod tym względem naszym czytelnikom szczegóły.

— W dniu otwarcia loterji fantowej w ogrodzie Saskim na dotkniętych powodzią, sprzedano biletów przeszło tysiąc. Dobór fantów i ich cenność niejednego zachęca do poświęcenia kop: 30; zwraca głównie uwagę powóz z fabryki Liedkiego, który też jest ciągłym przedmiotem zajęcia grających. Publiczność wreszcie ma na uwadze cel szlachetny tej loterji, t. j, przyjścia w pomoc ubogim, dotkniętym wylewem Wisły.

— W wystawie zakładu litograficznego i fotograficznego P. *Fajansa*, przy ulicy Długiej, umieszczoną została dużych rozmiarów fotografja mostu Alexandrowskiego pod Warszawą. Jest to widok zdjęty z tak dobrze obranego punktu, że patrzący nań od razu i dokładnie całość tegoż objąć zdoła, i pod tym to względem szczególnie jest lepszym od wykonanych dotąd widoków tegoż. Perspektywa powietrzna, stopniowanie której zależy w fotografjach i od umiejętnego użycia przetworów chemicznych, nic do życzenia nie pozostawia; rzec można, że ta fotografja mostu, jest oraz krajobrazem.

— Na odbytej w tych czasach Sesji Elekcyjnej Zgromadzenia Fryzjerów, utrzymali się dotychczasowi: Starszy Pan Jan Markowski i Podstarszy Pan Antoni Sieniawski.

— Zarząd Kolei Żelaznej Warsz:-Wied: i Bydgoskiej, dbając nietylko o należyte pod względem technicznym utrzymanie swych dróg, ale zarazem i o to, co stanowi ich ozdobę i miły im nadać może pozór, sprowadził w tych czasach z Wrocławia ogrodnika P. Mache, który z pomocą miejscowej służby technicznej i drogowej zajmować się będzie głównie obsadzeniem linji dróg żelaznych drzewami i żywopłotami w celu zabezpieczenia ich od zawiei śniegowych, jako też urządzeniem po stacjach klombów i ogródków przy domkach drożniczych. Chwalebny ten zamiar, o ile z jednej strony przyczyni korzyści i ozdoby tym kolejom, o tyle z drugiej wpłynąć może na podniesienie tak zaniedbanego u nas ogrodnictwa. Dodajemy nadto, że w zakres obowiązków ogrodnika, wchodzi założenie i utrzymanie cieplarni na jednej z pobliższych stacji.

— Pani *Stolpe*, Artystka baletu, opuszczając scenę, udarowaną została pierścieniem pamiątkowym, a to w dowód powszechnego szacunku, który sobie umiała zjednać między współtowarzyszami i współtowarzyszkami tutejszego baletu.

— Wkrótce w Teatrze Rozmaitości przedstawiony będzie 1szy raz obrazek dramatyczny w 3ch aktach, oryginalnie napisany, p. t. „Złote runo.“

— Przedstawienie opery „Łucji,“ w której ma wystąpić Pani Jakowicka, odłożone zostało do jutra.

— *Z nad Sanu.*— Nędza w okolicach Sanu zwiększa się z dniem każdym, chociaż naprawa kolei żelaznych, oraz mostów na drogach, wiele rąk zajmuje. Rzepaki pozbierano szczęśliwie a w wielu miejscach bujne trawy szybko pokrywają ziemię wezbraniem wód poszarpaną.

W mieście Łomży, na pensji wyższej, żeńskiej następujące uczennice otrzymały nagrody w xiążkach: z klassy wstępnej: Szemberg Marja, Iwaszkiewicz Kamilla; z klassy 1-szej: Bezcenna Agrypina, Płoszkiewicz Apolonja; z klassy 2-giej: Bobr Wanda, Rodys Natalja, Ateńska Konstancja, Kozłowska Magdalena; z klassy 3-ciej: Krynicka Henryka, Pukszta Natalja; z klassy 4-tej: Barczewska Józefa, Czajkowska Leonja, Pukszta Marja. Nagrody w listach pochwalnych: z klassy wstępnej: Horoszewicz Julja, Klichowska Eufrozyna: z klassy I szej: Stępińska Marja, Iwaszkiewicz Anna, Gajewska Wiktorja, Markowska Leontyna, Skiwska Marja, Boguska Antonina, Wyrzykowska Anastazja; z kl. II; Puchalska Marja, Majewska Marcella; z kl. III: Zyskowska Helena, Fryczyńska Filomena, Szumińska Katarzyna, Andrzejaczek Barbara. Otrzymały patenta z ukończenia kursu V-tej klassy: Turowicz Emilja, Celińska Melanja i Hryniewicz Wanda. Zapis uczennic na nowy rok szkolny 1867ј8 zacznie się d. 16 Sierpnia, a rozpoczęcie nauk w dniu 2 Września r. b.—*Euzebja Babska.*

— Przełożona Pensji Żeńskiej pięcio-klassowej w Warszawie, przy ulicy Freta Nr 255, ma honor zawiadomić Osoby interessowane, że otwarcie Pensji na rok szkolny 1867/8, z dniem 4 (16) Sierpnia r. b. nastąpi.— Bronisława *Skłodowska.*

— Przełożona Pensji wyższej żeńskiej, 5cio-klassowej, przy ulicy Aleja Jerozolimska pod Nrem 1582L utrzymywanej, ma zaszczyt zawiadomić Osoby interessowane, że zapis uczennic na tejże Pensji, z dniem 16tym b. m. rozpoczęty zostaje. — Marja *Szumowska.*

— Doktor *Łuszczkiewicz*, Lekarz Szpitala Śgo Alexandra w Kielcach, wyjechał do Paryża na Kongres Lekarski, mający tam odbyć się w bieżącym miesiącu.

— Doktor Medycyny Marcelli *Langowski*, wyjechał za granicę.

— Dzięki BOGU epidemia ustaje, należy tylko zalecone ostróżności zachować a przejdzie bez dalszych ofiar. Z powodu też cholery, niektóre osoby obawiając się, przerwały kuracyę wodami mineralnemi, dziś więc kiedy ona ustaje napowrót powrócić mogą do leczenia się, tem więcej, że jak świadczą Doktorowie medycyny, nikt, co wód mineralnych używa, epidemji dotąd nie podlegał. Wykazały to spisy statystyczne w Instytutach wód mineralnych a niewątpliwie są także i pewne dane w zakładach tych, które sprzedażą wody naturalne. Wszyscy więc pragnący poratować swoje zdrowie, przy panującej od dni kilku pogodzie, cieszyć się powinni, że przerwaną (jeżeli przerwali) kurację, kontynuować mogą.

— *Szanowny Panie Redaktorze!*—Zażalenie P. *Rożańskiego* w artykule „Kurjera Codziennego“ z d. 1-go b. m., odwołane przez tegoż w temże piśmie, na moje żądanie w d. 7-m b. m., spowodowało mnie podać niniejszem do Publicznej wiadomości, że w każdej z karetek umieszczoną będzie taxa zatwierdzona przez Kommisję Rządową Spraw Wewnętrznych, i że za wszelkie niestosowanie się do niej woźniców, będzie ściśle dochodzone przez miejscową Policję, tem samem ani ja, ani mój Zarządzający, żadnych zażaleń od Szanownej Publiczności nadal przyjmować nie będziemy.—*K. Dziewulski.* Właściciel jednokonnych karetek.

— Znane naukowe pismo „Cosmos“, podaje obecnie ważną wiadomość dla miłośników ogrodnictwa. Pewien ogrodnik z Gard zrobił w tych czasach doświadczenie, które uwieńczył najpomyślniejszy skutek. Badając skład owoców, doszedł, że nadać im można smak wedle upodobania, wprowadzając w owoc niedojrzały na drzewie płyn jaki obcy, który smak jego odmieni zupełnie. Czynność ta odbywa się w następujący sposób: Nakłuwa się kilka razy grubą igłą owoc niedojrzały na drzewie (np: jabłko) i natychmiast nieodrywając od gałęzi zatapia go się w płynie, którego smak ma przejąć; w kilka minut płyn wsiąka w owoc. Czynność ta powtarza się dwa lub trzy razy w przeciągu dni dziesięciu, poczem nieporusza się już owocu, aż do chwili gdy dojrzeje i będzie zdatny do jedzenia. W ten sposób otrzymać można zadziwiające zmiany smaku w każdym owocu. Odkrycie to zastosować można, szczególniej korzystnie do owoców gorszego gatunku, które udelikatnić pragniemy; owoce zaś lepsze również korzystnie zmienić smak mogą, przybierając inny, jak np: jabłka i gruszki nabierają smaku ananasowego, śliwki zaś malinowego, poziomkowego, waniljowego i t. p.

— Osoby idące Nowym Zjazdem, z ciekawością spoglądają na wznoszącą się przy tymże łaźnię parową P. *Zdanowicza*, o której już wspomnieliśmy. Ilość stawianych murów zapowiada to gmach na wielką skalę, wygodę i ozdobę miastu przynieść mający; jakoż dowiadujemy się, że oprócz łaźni pojedyńczych

lub wspólnych na parterze, na różne ceny, gmach ten mieścić będzie na pierwszem piętrze łazienki wannowe, kropliste i t. p., oraz Restaurację i Cukiernię. Sądząc z szybkości wykonywania robot wnieść można, że zakład ten już w roku przyszłym ukończonym zostanie.

— Pan Leon Sy...., proszony jest, aby pojutrze raczył przybyć do Redakcji „Kurjera Warszawskiego,“ w celu porozumienia się w pewnej kwestji literackiej.

— Nic niepomaga że barometr posuwa się w górę, koguty pieją, dym z kominów prosto ulata ku niebu, xiężyc bez lisiej czapki przechadza się po czystym firmamencie; deszcz jak widać stanął już u nas na dziennym porządku i prawie nigdy bez niego obejść się nie może. Strach pomyśleć co z tego będzie!

— Powierzywszy do oprawy kilkanaście xiążek P. Osuchowskiemu, introligatorowi, pod Nr 473b przy ulicy Wierzbowej pracownią swą utrzymującemu, otrzymałem takowe w oznaczonym terminie, wykonane z dokładnością i gustem, mogącym zadowolić najwybredniejsze wymagania, po cenach nader umiarkowanych. Uważam przeto za obowiązek polecić pamięci łaskawych osób P. Osuchowskiego, tem bardziej, iż ten dla braku odpowiednich funduszów w szczupłym zakresie prowadząc fabrykę, rzetelnością i pracą na uznanie i względy zasługuje. — *Tański*, Urz. Banku.

— Przy ulicy Krak:-Przedm: Nr 404, wprost Kościoła Sto-Krzyzkiego, na 1m piętrze, założony został magazyn ubiorów żałobnych, jako też ubiorów dla umarłych i różnych aparatów Kościelnych. Magazyn ten przysposobił ubiory dla umarłych różnych klass, za ceny bardzo przystępne, zacząwszy od ceny sukni za rs. 3, 5, 8, aż do rubli 80 i 90. Sprzedawać się będą te ubiory w każdej porze, a szczególniej w dnie świąteczne, kiedy inne magazyny są zamknięte, a przedmioty do nabycia są pilne. Znaleść w tym magazynie będzie można wszystko co tylko jest potrzebne.

— Apteka P. Bełkowskiego, mieszcząca się obok Kościoła Śgo Krzyża, przeniesioną została naprzeciwko, do własnej possesji, która gustownie została urządzoną.

— W Hotelu Saskim świeżo otwarty został sklep nowości P. J. *Prechnera.*

— *Hotel Poznański* w Płocku, nowo-wyrestaurowany i odświeżony z eleganckiemi Numerami, doborową kuchnią i piwnicą, cenami przystępnemi, poleca Szanownej Publiczności *J. Pokrzywnicki.*

— Wczoraj na wybudowanym nowo domu Pana *Rau*, przy rogu ulicy Pięknej, ustawione zostały na ballustradzie na gzymsie, dwie figury kamienne.

— W ogrodzie Braci Hoser, przy ulicy Jerozolimskiej, wprost dworca kolejowego, w tych dniach rozkwitła prześliczna roślina o olbrzymim kwiecie „Carolina fastigiata.“

— Edward *Jarocki*, Właściciel Wyrobów Złotych i Składu zegarków w domu przechodnim Roeslera, w prost ulicy Miodowej, oraz drugiego mającego się otworzyć w tych dniach Magazynu przy ulicy Senatorskiej, wprost Pałacu Prymasowskiego, powrócił z Paryża.

— W drugim dniu ciągnienia 1ej Klassy 109tej Loterji Klassycznej, znaczniejsze wygrane przypadły: na Ner 12,143, Rs. 2,500, u Kollektora Dembińskiego, w Łodzi; zaś na Nra 11,340 i 20,686, po Rs. 200.

— Składam Najserdeczniejsze podziękowanie Paniom *Arasimowicz*, oraz Panu *Białowi*, Naczelnikowi Rewirowemu Cyrkułu pierwszego, za przychylną troskliwość w chorobie, i ostatnią przysługę, którą poświęcili aż do grobu, świętej pamięci Franciszki *Welkie*, zmarłej w dniu 28 Lipca r. 1867. — *K. O.*

— Pan Franciszek *Benisz* właściciel Browaru piwnego, zamieszkały przy ulicy Ceglanej, ofiarował 10 beczek piwa zwyczajnego, dla Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

— Jeden z podupadłych Artystów, złożył w Redakcji *Kurjera Warszawskiego, Lunetę* bardzo dokładną, w celu spieniężenia jej. Pan F. K. daje rs: 3 kop: 75. Kto da więcej?

— Restauracja Ołtarza Stwoszowego w Kościele N. MARJI PANNY, w Krakowie, rozpoczętą została. Roboty snycerkie uskuteczniać będzie P. Kazimierz *Wakulski* z Warszawy.

— W Bruxelli z powodu nadchodzących uroczystości narodowych, Towarzystwo Królewskie zgromadzenia Lirycznego, urządza ogromny konkurs chóralnego śpiewu. Wszystkie towarzystwa choralne Belgijskie i zagraniczne, zostaną zaproszone do przyjęcia udziału w tym konkursie, który odbędzie się d. 24 Września r. b.

— Zbiory zoologiczne Uniwersytetu Krakowskiego, wzbogacone zostały w tym czasie darem niepośrednim, złożonym z setki pięknych motyli z Mexyku, ofiarowanych przez P. J. *Holfelda* z Sącza.

Wiadomości Zagraniczne.

AUSTRJA. *Wiedeń, 5 Sierp.* — Przyjazd Napoleona naznaczony na dzień 8 b. m. został zaniechany na prośbę z Wiednia, gdyż niemożnaby na ten dzień pokończyć przygotowań. Pomiędzy 8m a 15m znowu podróż jest niemożebną, zwłaszcza, że Cesarz Napoleon w dniu swych imienin, musi być w Paryżu, odroczono więc ją do 16go. Rewizyta Cesarza Austrjackiego w Paryżu nastąpi we Wrześniu, przyczem wielkie uroczystości miejsce mieć będą. Znajduje się wiele osób, które są skłonne do poczytywania zjazdu Salzburgskiego, za rzecz zupełnie obojętną. Trudno jednak temu uwierzyć. — Pokojowej mowie Napoleona do Komissarzy Wystawy, nie dowierzają tu bardzo, podobnie jak poprzednim uspokajającym artykułom „Monitora“. — Z Pragi piszą, iż „Narodne Listy“ traktując kwestję porozumienia się między Czechami i Niemcami, dopominają się politycznej samoistności korony Czeskiej z Rządem odpowiedzialnym i Sejmem, na wzór Węgierskiego. — Pomiędzy nadgraniczną ludnością Dalmacji i Hercegowiny, miało miejsce krwawe starcie, tak, iż siła zbrojna Turecka i Austrjacka wdać się musiała. (Schl. Ztg).

AMERYKA. *Nowy-York, 25 Sierpnia.* — Korrespondencje z Mexyku, datowane 13go b. m. donoszą, że Maurquez jeszcze nie został ujęty. — Jenerałowie Castello i Otero, zostali rozstrzelani. — Poseł Francuzki, Dano, został podobno zatrzymany w stolicy, do czasu przybycia Juareza. (Nordd. All. Ztg).

ROZMAITOŚCI.

Historja dwóch białych rękawiczek.

Pani Margrabina Herminja była ślicznie błyszczącą 25cio-letnią gwiazdką. Poszła za mąż, i w samą porę została wdową, wiedząc, że czarny kolor uroczo uwydatnia jej bladą piękną twarzyczkę. Jest ona zresztą samowolna jak zepsute dziecię, a rozmarzona jak Amerykanka południa.

Muszę wam powiedzieć, że prócz tysiąca zewnętrznych powabów, Margrabina Herminja posiada cudownie kształtną rączkę, pełną dołków, jak ręce dziewic włoskich...... a wrażliwa ni mniej ni więcej jak serce poety, lub skrzydełka ptasie.

W przeszłym roku byliśmy w Bretanji, przebywając lasy i gaje, zwiedzając wioski, przypatrując się krajobrazom, wypytując wieśniaków, wpadając na króliki i przebiegając przyspieszonym krokiem naszych koni ten stary i gościnny kraj. Cóż bo robić na prowincji, jeżeli nie zabijać czas ruchem fizycznym?

W Paryżu są msze południowe, nużące wizyty, objady proszone, wieczory, teatra, koncerta i bale. Margrabina w Paryżu miała tylko czas na zmianę toalet. Zaledwie znalazła wolną godzinkę na sen, a jeszcze i we śnie tańczyła. Zmora to nieznośne uczucie, dla niej tylko zamieniała się w urojonego kadryla.

Całem więc sercem oddawała się przyjemnościom sielskim i przechadzkom po gajach. Nie szukała nawet towarzystwa do swojej konnej jazdy. Kiedy przyszła jej fantazja, wsiadała na *Solimana*, swego ulubionego arabczyka..... i znikała w galopie, bez eskorty i przewodnika.

Pewnego poranku kiedy się przygotowywała na wieczór tańcujący do Prezydenta sąsiedniej wioski, starego szlachcica, który zachował etykietę wyższego towarzystwa, Margrabina wydała okrzyk rozpaczy.

— Cóż pani jest? zapytano.

— Mam okropne zmartwienie.

— Czyżby faworytka, papużka, oniemiała?

— Ale gdzież tam.

— Zapewne nie jest pani zadowoloną z zakończenia nowego romansu?

— Wszyscy umierają, to zakończenie bardzo naturalne.

— Więc cóż pani jest?

— Zapytajcie się czego nie ma.

— Czegóż pani nie ma?

— Rękawiczek białych, zużyłam ostatnią parę w kościele, w dniu kiedy rozdawałam chleb święcony.

Miasteczko było niedaleko. Podjąłem się zapobiedz nieszczęściu.

— Zdaje mi się, powiedziała mi Herminja ze słodkim uśmiechem, że mi nadskakujesz.

— Śmiejesz się ze mnie okrutna.

— Nie, jestem czulszą na twoje zabiegi niż ci się zdaje; jesteś dobry, szlachetny, i niewielki fanfaron..... Byłbyś może nie złym mężem.

— Gdyby pani na serjo mówiła?.....

— Mówię tak serjo, odpowiedziała, że gdybym śmiała, radziłabym panu nie podejmować się tak niewdzięcznego zadania, jakiego się podejmujesz.

— Jakiego zadania?

— Znalezienia dla mnie białych rękawiczek na dzisiejszy wieczór.

— Dla czego?

— Bo, jeżeli ci się nie powiedzie, będę miała daleko gorszą opinję o twojej wartości osobistej.

— Czyż to tak trudno załatwić tak prosty sprawunek?

— Być może.

— A więc, odpowiedziałem, trzeba być bardzo niezręcznym Ambasadorem żeby nie przeprowadzić tak łatwej missji.

I wziąłem na miarę maleńką rękawiczkę, którą mi podała, a która pachniała wonią jej białych rączek. Przybyłem pospiesznie do miasteczka. Było tam dwóch rękawiczników. Rozśmieli mi się w nos, zobaczywszy wzór który im przyniosłem.

— Dzieci nie noszą rękawiczek kozłowych.... robią dla nich rękawiczki wełniane, albo bawełniane..... powiedzieli.

— Ależ to dla damy.

— Nie mamy w naszych zbiorach nic tak małego.

— Poszukajcie.

— Oh! jesteśmy pewni że nie ma..... Nasze damy mają ręce daleko większe.

— A więc niepodobna?

— Niepodobna.

— Nie można zmniejszyć większych rękawiczek?

— Tego się nigdy nie probuje.... a zresztą byłoby to okropne, cała harmonja kształtów, cały wdzięk zginąłby.

Była już trzecia po południu.

— Sprowadź pan z Paryża te liliputskie rękawiczki, mówią mi kupcy, dostaniesz je pan pojutrze.

— Niepodobna, pomyślałem, chociażbym nawet wysłał umyślnego, to jeszcze przeklęte rękawiczki przybyłyby 36 godzin za późno, bo kolej nie przechodzi jeszcze tym zakątkiem Bretanji..... Co począć!.... Powrócić bez niczego, przyznać się do braku środków, do niedbalstwa, do nieudolności w okoliczności tak ważnej!... To to samo co się oddać w ręce szatanowi.

— Nie trzeba nigdy tego robić, wyszeptał mi nad uchem jakiś słodki głos.

Odwróciłem się. I zobaczyłem poczciwego Proboszcza małego miasteczka, który objadował zeszłego tygodnia w pałacu, i który mnie nawracał z powodu mojej bezbożności.

— Nie, mówił, śmiejąc się po ojcowsku, nie trzeba nigdy robić Jego Wysokości Panu Szatanowi tyle zaszczytu, udając się do niego w ostateczności..... Zresztą pomoc jego jest bardzo niedostateczna.

— Tak sądzisz ojcze Proboszczu?

— Jestem tego pewny, mój ty kochany niedowiarku, założę się, że wszystkie średniowieczne czary nie dałyby ci białych rękawiczek, których ci tak koniecznie potrzeba.

— Kogóż więc trzeba prosić o nie?

— Tego który jest dostarczycielem wszech rzeczy.

— Nie rozumiem.

— Chceszże mi wierzyć?

— Tak.

— A więc przyjdź na nabożeństwo; będę kazać o wytrwałości, co ci nie będzie bez pożytku w twoim zawodzie zakochanego.

— Jakto, ja, Paryżanin! mam się udać na Nabo-

żeństwo, ni mniej ni więcej jak członek Stowarzyszenia Śgo Wincentego à Paulo?

— Masz więc fałszywy wstyd..... szacunek ludzki nieośmiela cię?

— Wcale nie.

— A więc! dodał proboszcz, kto wie czy nie pójdziemy prędzej jak kolej żelazna, i czy nie znajdziemy na kazaniu tego, czego szukamy z taką niecierpliwością.

— Jakto, przedmiot którego szukam?

— Dla czegóżby nie?

— Ależ w zakrystji nie szyją rękawiczek, a ojciec Wikary, który ma zawsze otwarte ręce dla biednych, jak tego chce Ewangelja, ma dłoń jak karabinier.

— To dowodzi, odrzekł Proboszcz, że nie wstępował do seminarjum dla słabej komplexji, i że ma siłę do postów, ale ja też nie na niego liczę.

— Na kogóż więc?

— Na twoją pobożność.

— Oh! chcesz mię ojcze zrobić nabożnisiem?

— Byłożby w tem co złego? Wiem że to niewygodne, nadewszystko od czasu kiedy cudów nie robią... Ale to wszystko jedno.... Opatrzność jest wielka, i najczęściej ten biegnie daleko za przedmiotem pożądanym, kto ma go bardzo blizko siebie.

Pomyślałem o wieczorze Margrabiny Herminji, o jej oczekiwaniu, o jej gniewie gdy mię zobaczy z próżnemi rękami, o szkodzie wyrządzonej jej białym ogołoconym rączkom, i o okropnej opinji, jaką poweźmie o mojej zręczności. Ukląkłem, jak wszyscy, i pałającą głowę ukryłem w dłoniach.....

Organy kościoła zalały całą nawę poważną melodją, młodzieńczy i prześliczny głos dziecięcia chóru zaintonował pieśń czystej miłości; tłum powtarzał zwroty..... Moja dusza, zapominając o sprawach ziemskich, wzniosła się marzeniem i przeszła granice ziemskie. Myślałem o Bogu, o zbawieniu, o przyszłem życiu, a kiedy poczciwy Proboszcz wszedł na kazalnicę, miał jednego słuchacza więcej. Kazał o wytrwałości. A ja postanowiłem nie trapić się mojem niepowodzeniem, pokornie wyznać Margrabinie moją przegranę, błagać o pobłażanie, i dalej starać się o jej względy ze stałością zakochanego serce i cierpliwością chrześcijanina. Umysł mój uspokoił się i poddałem się zupełnie woli Bozkiej, kiedy odgłos laski szwajcara dał się słyszeć. Wówczas Proboszcz przybliżył się do mnie.

— Znajdziesz pan to czego szukasz, powiedział mi.

— Jakto, moje rękawiczki?

— Tak.

— Rękawiczki dziecięce?

— Załóż się.

— Żartujesz ojcze Proboszczu.

— Xiądz nigdy nie żartuje, zwłaszcza w domu Bożym; udziela tylko rady i pociechy... A jestem już za stary, mój kochany pokutniku, żebym nie miał umieć swego rzemiosła.

— Wierzę pomimo woli.

— A więc, podaj rękę tej damie, która ma kwestować dla biednych..... a która, stosownie do zwyczaju, potrzebuje pomocy młodego dobrze wychowanego człowieka.

— Chcesz tego koniecznie ojcze Proboszczu?

— To konieczne do uzupełnienia powodzenia twoich poszukiwań.

Na honor! nic nie rozumiałem; ależ przedewszystkiem rzeczom niezrozumiałym wiara przyświeca. Prowadziłem więc kwestarkę od krzesła do krzesła, trzymającą woreczek w ręku. Wtenczas cud zapowiedziany przez Proboszcza spełnił się..... Niepodobieństwem było dla znalezienia pary białych rękawiczek oczekiwanej tak niecierpliwie przez Margrabinę, odwiedzać wszystkie damy zamieszkujące miasto, mięszać się w tajemnice ich wewnętrznego życia, w sekreta toaletowe, a nadewszystko zmuszać większą ich część do przyznania się, że mają duże ręce; bo świat ma swoje przepisy i prawa, i trzeba być bardzo dobrze znajomym kobiecie, żeby jej powiedzieć, jak w bajce Perrault'a.

„Pokaż mi białą łapkę.“

W czasie kwesty stał się cud, z którego korzystałem. Wszystkie damy były dobre i litościwe i wszystkie składały ofiary w woreczek kwestarki. Ale żeby to uczynić, musiały wyciągnąć rączkę. Chciwy znalezienia małych rękawiczek, widziałem wielkość każdej maleńkiej dłoni podającej jałmużnę..... Odbyłem więc przegląd ogólny wysmukłych paluszków i delikatnych dłoni.... I znalazłem nareszcie rączkę tak pożądaną; należała do jednej z damy, która też miała tuzinami białe rękawiczki. Dobry Proboszcz podjął się prosić ją o parę, na którą Margrabina Herminja oczekiwała z taką gorączkową niespokojnością.

Cóż wam więcej powiem? Obiecano tej damie oddać ową parę rękawiczek, gdy te przybędą z Paryża. Dotrzymano obietnicy..... A usłużna dama, stawszy się opatrznością dla biednego zakochanego, który bez niej byłby doznał wiele przeszkód, była obecną na ślubie pięknej Herminji i jej zręcznego (*commettant*). Dobry Proboszcz, pobłogosławił ten dobrany związek. A ja chciałem tą opowieścią uwiecznić pamięć dwóch białych rękawiczek, które kosztowały tyle trosk i sprowadziły tylę szczęścia.

Myśl. — Najprzykrzej patrzeć na szacunek otaczający niezasłużonych.

Szarada Bajka.

Raz spotkał *pierwszy*, *drugiego trzeciego*,
A widząc susy i podskoki jego
Rzekł mu: „Chcesz widzę sił swoich próbować,
Aby *drugiego z czwartym* naśladować.“
Próżno, bo jego szybkość wszakże znana,
Więc się lituję nad głupstwem acana.
Pan *pierwszy* bardzo myli się w sądzeniu,
Nie chcę ja sprostać takiemu stworzeniu,
I ty nie dojdziesz z twoim łbem zadartym,
Ni mnie w lekkości, ni *drugiego z czwartym*,
Bo jak gdzie ciężkie łapy swoje stawiasz
Tylko *wszystkie* w uszach sprawiasz.

Znaczenie zeszłego Rebusa: Zbrodnia zawsze karę odniesie.— Szarady zaś: Gawiedzie.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej. — Redaktor odpowiedzialny, S. Bogusławski.

Ostatnie Wiadomości.

Złagodzenie polemiki dzienników pół-urzędowych Pruskich i Francuzkich, jest widoczne. Oddziałało ono już cokolwiek na giełdy Paryża i Berlina, stwierdzając w ten sposób polepszenie wzajemnych stosunków. Zdaje się, że oprócz zapewnień „Monitora,“ najwięcej przyczyniła się do tego przemowa Cesarza, miana do Komissarzy Zagranicznych Wystawy.— W obec takiego stanu rzeczy, coraz prawdopodobniejszą jest wieść o zamiarze widzenia się Napoleona z Królem Pruskim. „France“ donosi, że zjazd ten nastąpi w Baden-Baden, przy powrocie Cesarza Francuzów z Salzburga. Nie byłoby nic dziwnego w tem, iżby Monarcha Pruski w ten sposób oddał gościnność, doznaną w Paryżu. — Wieści o przygotowaniach do uroczystości w Salzburgu, są bezzasadne. Zaprzecza im „Constitutionnel,“ ponawiając zapewnienie, iż podróż Monarchów jest aktem przyjacielskiej osobistej sympatji. W tym duchu pojmowaną jest ona przez Monarchów i wszystkich ludzi zdrowo myślących.— Król Szwedzki, jak donosi „Patrie,“ nie będzie towarzyszył, z powodu słabości, Cesarzowi Napoleonowi do Chalons. Wyjedzie on z Paryża do Hagi dnia 12go b. m.

Z powrotem Sułtana do Konstantynopola zapewne nastąpi odpowiedź Wielkiego Wezyra na propozycje Mocarstw co do Kandji.— Widzenie się Sułtana z Xięciem Karolem Rumuńskim w Ruszczuku, nosiło cechę uprzejmości i dowodzi dobroci stosunków pomiędzy Portą a Rumunją.

Z Mexyku piszą pod datą 28go Czerwca, że zwłoki Cesarza Maxymiljana, zostały wydane Posłowi Pruskiemu. (Schl. Ztg).

Wiadomości Telegraficzne.

Wiedeń 9 Sierpnia.— „Wiener Abend post“ pisze: Wieść podana przez „Gazetę narodową“, a powtórzona przez dzienniki Wiedeńskie o mniemanej koncentrancji wojska w pobliżu Krakowa, pod dowództwem Arcy-Xięcia Albrechta, podług najdokładniejszych informacji, jest zupełnie bezzasadna.

Nowy-York 7-go Sierpnia.—W Mexyku rozpoczęła się konfiskata własności Imperjalistów; Lopes, zdrajca Maxymiljana, został aresztowany i stawiony przed sądem wojennym. Escobedo ogłoszony jako główny kandydat do Prezydentury. Policja ogłasza że wytępi cudzoziemców, lub wypędzi z Mexyku.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 10 Sierpnia 1867 r.

Monety i Papiery:	Żądano		Płacono	
	Ruble i Kopiejki sr:			
Pół imperjały rossyjskie rs. 5 k. 95.				
Dukaty holenderskie rs. 3 k. 40.				
Obligi skarbowe 100 rs., (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy zast: 3 okresu, I. s., za rs. 100,	79	83	—	—
Listy zast: 3 okresu, II. s., za rs. 100,	69	75	—	—
Listy likwidacyjne. za rs. 100 . .	58	75	58	25
Nowa Ros: pożyczka prem: z r. 1865,	114	—	—	—
„ „ „ z r. 1866,	109	—	108	75
Bilety Banku Cesarstwa . . .	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War:-Wied: za szt:,	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	55	33	—	—
Akcje Głów: Tow: Ros: Dróg żelazn:,	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:,	86	—	—	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie . . .	84	—	—	—

Wartość kuponu bież: od Listów zas: od rs. 100, rs. — k. 53 1/5 Od Listów likwidacyjnych k. 77 7/9.

Ceny Targowe Warszawskie.—Dnia 9 Sierpnia płacono: Za korzec pszenicy od rs. 8 kop. 32 do rs. 9 k. 15 żyta od rs. 6 kop. 30 do rs. 6 k. 72: owsa od rs. 3 kop. — do rs: 3 kop. 22 gryki od rs. 4 kop. 35 do rs. 4 k. 50: kartofli od rs 1 k. 57 do rs. 1 k. 87.

Okowity płacono dnia 9 Sierpnia, za wiadro od rs: 3 k: 99 do rs 4 k. 2; za garniec od rs. 1 k: 30 do rs: 1 k. 31.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej. — Redaktor odpowiedzialny, *S. Bogusławski.*